№ 27.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. 15 „

Za granicę z przesyłką pocztową 4. Zlr

KRZYŻ

KRAKÓW
5 Listopada 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę 22. po Świątkach.

Ewanielia u Mateusza S. 22. 15, 21.

Treść. Nieprzyjaciele Chrystusowi, Faryzeusze i Herodyanie, chcąc Jego zguby, spytali Go obłudnie, lecz z pozorném uszanowaniem: czy się godzi płacić podatek césarzowi? On zaś kazawszy sobie podać pieniądz i spytawszy ich: „czyj to obraz i napis?" odpowiedział im: „oddajcie co jest césarskiego césarzowi, a co jest Boskiego, Bogu."

Nigdy wyraźniéj a oraz szkodliwiéj nie pokazała się obłuda, szkodliwość i nienawiść Faryzeszów ku Zbawcy, jak w tém zdarzeniu ewanieliczném. Przekonani aż nadto, że swą cnotą, pobożnością, wiarą pognębia ich, i że z téj strony zaszkodzić Mu nie zdołają, chwycili się sposobu najzgubniejszego (docześnie) chcąc Go podejść, ze strony obywatelsko politycznéj. W tym celu, oni patryoci żydowscy, przybrali sobie Herodyanów nieprzyjaciół żydowskich, a stronników dworu Heroda i Rzymian, i z uszanowaniem, z wielkiemi pochwałami, czego nigdy nie czynili, przyszli do Jezusa, pytając Go: „Nauczycielu czy się godzi płacić podatek césarzowi czyli nie?" Zapytanie było jedno z najpodchwytniejszych: powiedziawszy bowiem Jezus, że nie godzi się płacić, byłby się okazał stronnikiem ludu, a nieprzyjacielem rządu świeckiego; ztąd jako burzyciel, odmawiający prawa podatku rządowi, za nieprzyjaciela prawa i rządu byłby podany, i jako taki śmiercią karany. Powiedziawszy zaś, że godzi się płacić podatek, byłby sobie zjednał przychylność rządu, lecz za to ściągnąłby nienawiść ludu, który wtedy właśnie całą duszą oddany był Jezusowi, jako swemu przyjacielowi i dobroczyńcy; lud jako zwykle zmienny w polubieniu i nienawiści, byłby pogardził Jezusem, i uczynił Go swojéj zemsty ulicznéj ofiarą. Równie w pierwszym jak drugim względzie, zguba Chrystusa była nieunikniona. I tak też myśleli źli ludzie, i na tę zgubę, jako już na coś pewnego liczyli. Ale któż i czyj rozum jest w stanie sprostać mądrości Najwyższego, i z Nim się mierzyć? Ten, który jako mówi Psalmista, skrytości serc przenika, poznał ich obłudę. „Obłudnicy, zawołał, pokażcie mi monetę czynszową: czyj to obraz i napis?" odpowiedzieli: „césarski." „Oddajcie więc, rzekł, co jest césarskiego césarzowi, a co jest Boskiego Bogu." I temi słowy pokonał i zawstydził nieprzyjaciół, a nam dał dwojaką naukę. I. O posłuszeństwie zwierzchności świeckiéj, która od Niego, Najwyższego Pana pochodzi. On bowiem mówi, przez Mędrca swojego: *przezemnie królowie królują, książęta panują, prawodawcy nadają ustawy, a władzcy ogłaszają sprawiedliwość.* I Pan nasz stawiony przed Piłatem mówiącym Mu: czyż nie wiész że mam moc ukrzyżować cię i uwolnić? odpowiedział: *Nie miałbyś nademną téj władzy, gdyby ci jéj z góry nie dano.* Paweł zaś w liście do Rzymian mówi: *Nie ma władzy tylko od Boga*: które zaś są, od Boga są postanowione; przeto kto się władzy opiera, Boskiemu postanowieniu sprzeciwia się, *są bowiem panujący sługami Bożymi*, za podatek nam wysługującymi się, gdyż bronią ojczyzny. I daléj przydaje: *oddajcie więc wszystkim należność, komu podatek, podatek; komu daninę, daninę; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, temu cześć.* Otóż to wszystko wywodzi się z tych słów Chrystusowych: „oddajcie co jest césarskiego cesarzowi." Ztąd pokazuje się, jak ciężko grzészą ci, którzy swoim panom ziemskim złorzeczą, lub opierają się lub podatków im winnych nie płacą, ponieważ przez to Bogu samemu opierają się i złorzeczą, jak widoczna. Jednakże, gdyby władza świecka nakazywała coś takiego, coby się Bogu i Jego przykazaniom sprzeciwiało, (a czego nawet przypuścić nie można), wtedy pomnieć należy że prawo Boskie wyżéj stoi wszelkich praw ludzkich, i że za przykładem apostołów, słuchać raczéj potrzeba Boga niż ludzi. O ile królowie są wyższymi nad nas, o tyle Bóg wyższym jest od nich, jako Król nad królmi, i Pan nad pany. Naśladować trzeba przykład pierwszych chrześcian, którzy césarzom pogańskim we wszystkiém ulegali, prócz co się tyczyło bezbożności: i mieć przed oczyma piękne wzory męczenników, zwłaszcza pułku tebańskiego z dowódzcą Maurycym, którzy mogąc się oprzeć orężem, woleli jednak bezbronni ginąć, niż poddać się pod niesprawiedliwe pogańskie rozkazy césarzów. Krom zaś podobnego wypadku, a dziś rzadkiego, pamiętać potrzeba, że w posłuszeństwie zwierzchności świeckiéj, pokój i szczęście nasze docze-

sne spoczywa. Jakże znowu daleko większe mamy okazywać posłuszeństwo i miłość, dla zwierzchności duchownéj, w tak bliskiéj z Najwyższą Istotą styczności zostającéj! To téż nieposłuchanie jéj rozkazów cięższém jest, niż opór władzy świeckiéj stawiany. II. Zbawiciel kazał oddawać Bogu co jest Bożego. Czyj to obraz i napis pytał się; i my pytajmy się samych siebie zważywszy: czyim obrazem i napisem jesteśmy? odpowiedź, Boskiém. Dusza nasza wszak stworzoną jest na obraz i podobieństwo Boskie, wszak wielką ceną, prac i krwi Chrystusa odkupieni jesteśmy, wszak aniołowie Pańscy pilnują nas, jako najdroższego skarbu, nareszcie, że do wiecznych radości przeznaczeni jesteśmy, i ztąd na życiu naszém całém, nauka Chrystusa i Jego męka wyrażać się powinna. Mając więc na sobie obraz i napis Boży, do Boga należymy, nie do świata, nie do szatana i jego spraw, przeto całe nasze postępowanie powinno bydź takiém, aby ten obraz Boży i napis coraz wyraźniejsze stawały się naszą pokutą, cnotą, pobożnością, i abyśmy jako własność Boża zasłużyli oddani bydź Bogu, to jest znajdować się wiecznie przy Nim, wspólnie z Jego Wybranymi, którzy Jego obraz i napis na duszy swojéj niezatarcie dochowali.

Dnia 10. Listopada.

Żywot Ś. Andrzeja z Awelinu, r. 1608.

Ś. Andrzéj z zakonu Teatynów, urodził się w Neapolitańskiém r. 1521. Wychowany był pobożnie i w zasadach religii wyćwiczony, osobliwie za staraniem stryja swego archipresbytera z Castronuovo, który też wpoił w niego nabożeństwo tkliwe do N. P. Maryi, a które Andrzej zawsze zachował, i starał się je w innych pomnażać. To zaś jego nabożeństwo nie na samych paciérzach zależało, lecz szczególniéj na naśladowaniu Maryi w czystości, któréj on strzegł od młodości, martwiąc swe ciało, czuwając nad zmysłami, chroniąc się próżnowania i okazyj grzéchowych. Te jednak ostrożności niebyłyby go ustrzegły od pokus niebezpiecznych, gdyby nie wyraźna pomoc Boska i przyczyna Maryi, któréj winien był swą nieskażoną dozgonnie czystość. W Neapolu uczył się prawa, i sposobiąc się do stanu duchownego został kapłanem. Będąc doktorem prawa cywilnego i kanonicznego, bronił spraw ubogich po trybunałach duchownych. Lecz widząc, że ten stan nie dla niego, że go odciąga od obowiązków duchownych i naraża na niebezpieczeństwo, osobliwie gdy mu się raz zdarzyło minąć z prawdą, postanowił usunąć się od adwokatury. Zaczął więc pilnować jedynie rzeczy duchownych; słuchał spowiedzi, i naukami swemi prowadził dusze na drogę zbawienia. Dla jego świątobliwości, arcybiskup neapolitański użył go do reformy i zaprowadzenia ładu w niektórych klasztorach żeńskich. W tym celu Andrzéj starał się oddalać z owych klasztorów częste wizyty ludzi świeckich, a z podejrzanemi osobami wszelkiego przestawania zabronił. Ta jednak gorliwość bardzo właściwa, wystawiła go na prześladowanie tak wielkie, iż jeden nawet młokos nasadził na niego sztyletników, którzy nań napadłszy, twarz mu ciężko poranili, i omal życia nie pozbawili. Zniósł zaś Święty tę krzywdę cierpliwie i wesoło; i gdy go inni żałowali, iż tak srodze miał twarz zeszpeconą od owych ciosów, on cieszył się iż mógł mówić z Apostołem, że blizny Pana Jezusa na ciele swojém nosi, jako zapłatę swego urzędu. Téj swojéj radości zostawił piśmienną pamiątkę w wykładzie psalmu 45, gdzie mówi: *Doświadczyłem na sobie potężnéj pomocy Boskiéj, w ucisku moim, gdym był od sztyletnika ciężko raniony: gdyż nie tylko smutku nie doznałem, lecz owszem miałem obfitą pociechę, iż Pan był moim ratunkiem i pocieszycielem.* Darował też zupełnie onę krzywdę, i prosił nawet króla, aby ten młokos nie był karany za zbrodnię. Po kilku latach znowu podobnież postąpił, kiedy jego bratanek był zabitym, gdyż i sam przebaczył zbójcy, i u sędziów wyprosił mu przebaczenie. Lecz zniechęcony będąc ku światu, a pragnąc ściśléj połączyć się z Bogiem, postanowił wstąpić do zakonu Teatynów, do którego był przyjęty w wieku życia 35. Zaledwie wziął suknią zakonną, aż zaraz stał się wzorem doskonałości we wszystkich cnotach, osobliwie w posłuszeństwie, umartwieniu, w dokładném zachowaniu reguł zakonnych, choćby najmniejszych, tak dalece, że po 4 latach przełożeni uznali go zdolnym objąć urząd magistra nowicyuszów. Przez lat 10 sprawował ten urząd z wielką roztropnością, i z korzyścią dla zakonu, bowiem nietylko naukami, lecz także swymi przykładami doprowadził wielu zakonników do wysokiéj świątobliwości. Jako także dowód swéj w tym urzędzie staranności, napisał nawet 2 traktaty, o prowadzeniu duchowném nowicyuszów. Pragnąc zaś coraz więcéj postąpić w doskonałości, do 3 ślubów zwykłych zakonnych, które z największą pilnością zachowywał, przydał 2 inne śluby osobiste: 1y, sprzeciwiać się woli swojéj, i czynić wbrew swemu przywidzeniu, 2gi pomnażać się codziennie w doskonałości i świątobliwości, przez ćwiczenie się we wszystkich cnotach. Pokora jego była tak wielką, iż się miał za głupiego i niezdatnego do niczego, jakoby tylko szpecił i psował dzieła Boskie; a przecie ustawicznie zajmował się sprawami świętemi i cnotliwemi. Nieustannie pracował słuchając spowiedzi, nauczając lud nie tylko w Neapolu, lecz po wsiach i miasteczkach, rozszerzając wszędzie naukę ewanieliczną, i woń cnót świętych żywota swojego. Czas wolny zostający mu od tych prac i uczynków miłości bliźniego obracał na pokutę, czytanie ksiąg świętych, i na modlitwę, na któréj większą część nocy przepędzał, mało sypiając. Taki sposób życia prowadził przez lat przeszło 50, nie tylko w Neapolu lecz i indziéj, osobliwie w Placencyi i Medyolanie, gdzie go ś. Karol Boromeusz używał na dobro dyecezyi swojéj, i w obu tych miastach Andrzéj założył klasztory swego zakonu. Obdarzył go Pan także darem proroctwa, i poznawania rzeczy tajemnych i dalekich. Nareszcie doszedłszy lat sędziwych, bo aż 88, gdy 10 Listopada 1608 r. w Neapolu, wyszedłszy ze mszą do ołtarza, wymawiał słowa psalmu w początku mszy: *Introibo ad altare Dei,* po 3 razy je powiedziawszy, nagle rażony napadem apopleksyi, oddał ducha czystego Stwórcy swojemu.

Oto ten święty umarł nagle lecz spodziewanie, bo całém życiem gotował się do śmierci. Jego przykład powinien nas przerazić niebacznych na swój koniec ostatni, i oraz zachęcić do zachowania w pamięci i postępowaniu słów Chrystusowych, zalecających gotowanie się na śmierć ustawiczne przez wiarę i pobożność: *Czuwajcie bo nie wiecie dnia ani godziny!*

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy przejęci są wielką pobożnością ku Bogu, i nie mówią z sobą przed wschodem słońca: tylko wtedy odmawiają pewne modliwy, których się nauczyli od swych przodków, jakoby zachęcające tę gwiazdę dzienną do ukazania się na firmamencie niebios; poczém każdy idzie do jakiéj pracy, według rozkazu swego przełożonego. Tak pracując aż do godziny piątéj dziennéj (11 naszéj przed południem), znowu schodzą się wszyscy razem, i opasując się prześcieradłami czystemi, kąpią się w zimnéj wodzie; potém udają się do swych izdebek, gdzie nikomu wnijśdź nie wolno. Po niejakim czasie idą na posiłek do wspólnego refektarza, uważanego przez nich jakoby miejsce święte, gdzie zachowują głębokie milczenie. Piekarz rozdziela chleb każdemu w porządku według godności, a kucharz zastawia przed nich potrawy. Po czém kapłan odmawia modlitwę; bo nie wolno niczego skosztować, aż dopiero po modlitwie. Po zjedzeniu posiłku, tenże kapłan w modlitwie dzięki składa Bogu, dawcy wszelkiego dobra. Potém zdejmują białe suknie, które uważają jakoby ubiór święty, i każdy jako pierwej wraca do swojéj pracy. Aż do wieczora pracują, i wtenczas znowu zgromadzają się jak poprzednio na wieczerzę, a wraz z nimi ich goście jeźli się który nadarzy. Zależność wielka od swych przełożonych w jakiéj ciągle zostają, nie przeszkadza im czynić dobrze swym bliźnim: ale rodzicom i krewnym nic dać nie mogą, bez pozwolenia swoich przełożonych. Bardzo ściśle dotrzymują danego słowa a ich prosta obietnica jest tak pewną, jak u kogo innego najuroczystsza przysięga. Unikają też przysięgi, jakoby samego krzywoprzysięztwa. Starannie zaciekają się w księgi dawne, i wyszukują w nich to, co może wydoskonalić ich duszę, i posłużyć do zachowania zdrowia. Ztąd pochodzi, że tyle mają zdatności w znajomości lekarstw, ziół, i kruszców. Wielkie mają staranie o chorych, i nie dozwalają, aby im na czém zbywało.

Nie łatwo przyjmują do swéj sekty, chcących do niej należéć, lecz postulantów rok cały doświadczają za domem, badając ściśle wszelkie ich postępowanie, i sposób życia. Dają im jednak motykę, pas szeroki, i suknię białą. Jeżeli postulant daje dowody wytrwałości w swym zamiarze, przypuszczają go najprzód do refektarza i do łaźni: lecz nie przyjmują go jeszcze do wspólnego domu, aż dopiero po roku lub dwóch latach próby. Wprzód nim go przypuszczą do brania wspólnie z innymi posiłku, każą mu złożyć przysięgę okropną, że będzie służył Bogu, i cześć Mu oddawał w pobożności doskonałéj, że zachowa prawa sprawiedliwości ku wszystkim ludziom, że nie zrobi krzywdy nikomu, że będzie unikał złych ludzi, a opiekować się cnotliwymi, że zachowa wierność dla wszystkich, a szczególniéj dla książąt panujących, że z umiarkowaniem obchodzić się będzie z bracią, jeżeli będzie wyniesiony na stopień wyższy; że się nie będzie od nich odróżniał ani wspaniałością szat, ani jaką bądź inną rzeczą. Obowięzuje się nadto przysięgą, nie wyjawiać nigdy tajemnic zgromadzenia; ani uczyć nikogo czego się nauczył od swych nauczycieli, prócz swych współbraci; starannie przechowywać księgi swej sekty dotyczące, i imiona aniołów. Jeżeli kto z nich dopuści się ciężkiego przewinienia, wyganiają go z swego towarzystwa; a tak wygnany umiera zwykle w sposób nieszczęśliwy: związany będąc straszliwą przysięgą, jak powiedziano, nie może przyjąć pożywienia od nikogo obcego, przeto zmuszonym jest jeśdź trawę i zioła jak bydlęta, dopóki go nie zabije nędza i głód. Niekiedy Esseńczycy tknięci litością, przyjmują go znowu do swego grona, i przebaczają winę. Gdy radzą o jakiéj sprawie, zbierają się zwykle w liczbie stu, i rzecz rozważają z wielkiém zastanowieniem; poczem postanowienie ich staje się stałém i już nieodwołalném. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Swiętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Wewnątrz zaś, od strony kościoła, zamyka kaplicę balustrada bronzowa, lana, dosyć wysoka, roboty kunsztownéj i ozdobnéj. Nad nią wznoszą się 3 zawieszone obrazy, w ramach złoconych z 12 herbami województw polskich. Środkowy przedstawia Zygmunta I Jagiellończyka króla polskiego, malowany w roku życia jego 81, jakto okazuje napis pod nim w języku łacińskim. Dwa zaś po bokach obrazy przedstawiają Annę Jagiellonkę corkę Zygmunta I; piérwszy w królewskim ubiorze, drugi zaś we wdowim. Napis pod jéj obrazem umieszczony mówi: że tak wyglądała r: 1576, d. 1 Maja, o godzinie 17. Sciany kaplicy wewnątrz są kamienne i rzeźbą najstaranniejszą; kamieniu bogato ozdobione, w framugach są posągi świętych z marmuru czerwonego. Sklepieniem jej jest kopuła wysoka, okryta w płaskorzeźbie różami, pomiędzy któremi widzieć się dają herby Polski Litwy, orzeł i pogoń. Przy lewej ścianie od wchodu do kaplicy, jest ółtarz, po dawnemu ku północy wystawiony, szafiasty czyli skrzydłowy, cały ze srebra odlany, wyzłacany, którego sam kruszec srébrny, prócz roboty, oszacowanym był w r. 1650, na trzysta tysięcy złotych ówczesnych. Środek jego, tudzież skrzydła składają się z 4 kwater, przedstawiających w 12 obrazach wypukłorzeźbą, tajemnice z życia Zbawiciela i N. P. Maryi, tudzież historyą S. Wojciecha. Gdy ółtarz jest zamknięty, na zewnętrznéj swej stronie przedstawia w 15 obrazach tajemnice męki Zbawicielowéj: a jeżeli odlew srebrny zadziwia dokładnością, również i te zewnątrz na drzewie malowane obrazy ściągają na siebie uwagę, swą kompozycyą, wykończeniem i świeżością kolorytu. W robocie ich widać szkołę florencką z XVI wieku. Ółtarz ten stoi na postumencie także srébrnym, mające na sobie rzeźbione medaliony Zygmunta I i syna jego Zygmunta II (Augusta) i herby koronne. Na nim czyta się także napis łaciński, że Zygmunt I król polski, r. 1538, a panowania swego r. 32, wystawił ten ółtarz, Bogu na chwałę, a ku czci N. P. Maryi i Ś. Zygmunta. Miał to bydź jego ółtarz obozowy. W ścianie naprzeciw ółtarza wydrążonéj na sposób framugi, pomiędzy dwoma pilastrami z czerwonego marmuru, są dwa pomniki grobowe marmurowe jeden nad drugim, przedzielone arkadą. Tak piérwszy jak drugi przedstawiają leżących na trumnach w pełném królewskiem ubraniu: piérwszy górny Zygmunta I. drugi dolny, Zygmunta Augusta, ze stósownymi napisami. Pomniki te także są arcydziełem sztuki rzeźbiarskiéj, zwłaszcza w wyrazie charakterystycznym twarzy obu królów. Na przeciw balustrady, a w środku między ółtarzem i pomnikami Zygmuntów, jest tron marmurowy; a przed nim skromny z czerwonego marmuru pomnik Anny Jagiellonki w postawie leżącéj. Twarz zupełnie podobna do obrazu

nad balustradą zawieszonego, wyraża duszę piękną, cnotliwą, świątobliwéj królowy, ostatniego szczepu najzacniejszego domu Jagiellonów, z którego zgaśnięciem, gasnąć także zaczęły powoli chwała i pomyślność narodu. Napis umieszczony ogłasza jéj przymioty, zaszczyty, cnoty, dobrodziejstwa dla téj kaplicy, rok śmierci 1596, tudzież lata jej życia 73. Szczodrobliwością Zygmuntów, a szczególniéj najpobożniejszéj owej Anny, kaplica ta prócz wielce bogatych apparatów i naczyń kościelnych, miała fundusz bardzo znaczny, na utrzymanie proboszcza, kleryków i śpiewaków. Pomimo zabrania w większej części funduszu, w czasie podziału Polski, dziś jeszcze z resztek tego funduszu utrzymuje się proboszcz, (jeden z kapłanów katedry), tudzież służba kościelna i śpiewacy. Świątobliwi królewscy fundatorowie wyrobili przywilej u stolicy apostolskiéj, iż wyjąwszy tylko niektórych czasów, zawsze tu codziennie odprawia się Msza ś. wotywna, adwentowa o N. P. Maryi, zaczynająca się od słów: *Rorate*, zkąd też i nazwa kaplicy, *rorantska*. Na Wniebowzięcie zaś N. Maryi, odprawia się tu uroczyste nabożeństwo z dostąpieniem odpustu. Na lewo ółtarza w szafce, przechowują się niektóre roboty kościelne i pisma własnoręczne niezapomnianéj Anny królowy. Grób pod kaplicą, do którego wnijście z kruchty południowéj, mieści w sobie zwłoki: Zygmunta I. Zygmunta Augusta, Anny, i Barbary Zapolskiéj. Patrząc na te pamiątki minionéj wielkości, i oznaki tak dobitne przodków cnotliwych pobożności, człowiek pyta siebie: gdzież się to podziało, czemu się tak do niepoznania zmieniło? zkąd po takiej chwale i wielkości tak ciężki upadek? A słowa pisma ś. przychodzące na myśl, rozwiązują zagadkę niedocieczoną ludzkiemu rozumowi, lub historycznemu badaniu: *Naród i królestwo któreby Tobie, o Boże nie służyło, zaginie* (Jzajasz 60. 12) a *sądy Boże są niepojęte lecz sprawiedliwe*, mówi także Pismo. Ukorzyć się więc, poprawić i pokutować, to jedyna nadzieja, i ostatnie lecz pewne lekarstwo na podźwignięcie się z wielkiéj niedoli. A postanowienie to gdzież lepiéj uczynić, jak tutaj na grobie sławnych, a tak pobożnych Jagiellonów, którzy nawet i po śmierci przykładném swém życiem wołają z grobu na nas, abyśmy ich naśladowali w wierze stałéj, odważnéj cnocie i niezmiennej a prawdziwej pobożności. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

Wyklęcie Massonii. Lubo kościół katolicki stósownie do przepowiedni niemylnéj swego założyciela Chrystusa zawsze miał nieprzyjaciół, jednak wyznać potrzeba, że większych, wyuzdańszych zgubniejszych, nie miał i mieć nie będzie nad Massonów, Wolnomularzów. Inne sekty chrześcijańskie są dogmatyczne, mają pewne zasady, starają się o moralność, i nie burzą porządku społecznego, przeto łatwa z niemi rozprawa, na drodze uczonego, łagodnego, spokojnego przekonywania. Przy innych sektach przynajmniéj dobro społeczne doczesne nie szwankuje, jak tego dowód w Prusach, Anglii, Ameryce północnéj i t d. Kraje te mimo różnych burz, i mimo wielkiéj różnicy w religii od katolicyzmu, nie ustają w pomyślności, ponieważ u nich zachowywane są przynajmniéj ogólne zasady wiary chrześcijańskiéj. Lecz inna rzecz z Massoneryą. Ta sekta piekielna, macierz wszelkich rewolucyi dawniejszych i nowszych, o żadnych nie ma zasad, grszą jest niż najwyuzdańsze pogaństwo, i wymierzoną jest wprost na obalenie porządku społecznego. Jéj najwyższéj szkodliwości dowodem, jest owa potworna, haniebna, we krwi miliona ofiar niewinnych brocząca — rewolucya francuzka z 1789 r. A inne czyjémże są dziełem? Alboż nagłe podboje przez Garybaldego dokonane we Włoszech, i obalenie naraz 3 tronów nie były ich sprawą, gdy sieć massońska: Włoch zjednoczonych i Węglarzów (miana towarzystw tajnych) wciągnęła do siebie młodzież wojskową i urzędniczą? A skutki z tego: bezrząd, bezbożność, niemoralnośc, mordy, nędza i wszelkiego rodzaju zniszczenie. Oto owoce: *a z owoców ich, poznacie ich,* tak Chrystus powiedział. Gdy z upadkiem Napoleona I rządy królewskie, oparte na prawie swém wiekowém od Boga biorącém początek, ujęły władzę w swe ręce, hidrę rewolucyjną starły i porządek utęskniony przywróciły, towarzystwa też owe massońskie przestały bydź jawnemi i tylko w ukryciu, z małym jednak skutkiem konspirowały. Lecz od r 1848 gdy znowu na zachodzie zachwiała się krolewskość, i korona potoczyła się w błoto uliczne, odtąd zasada rewolucyi francuzkiéj 1789 górować zaczęła a z nią i massoni jéj twórcy. Po dziś dzień na zachodzie i południu, oni doznają nawet od tych opieki, których interesem bydź powinno nie protegować lecz wytępiać ową społeczną zarazę. Dziś Massoni nawet nie tają się z swemi zamiarami: niszczą teraz religią, a zniszczywszy ją posuną się do obalenia tych, którym Bóg dając władzę królewską, ojcami i pasterzami ludów uczynił. Chociaż więc i dawniejsi papieże już pioruny i słowa klątwy kościelnéj miotali z najwyższego swego stanowiska na Massonów i wszelkie ich rozgałęzienia, jednak teraz kiedy nie ma kraju (wyjąwszy Austryi i Rossyi) gdzieby się jawnie one nie znajdowały, zwłaszcza gdy śmiałość ich doszła do tego stopnia, iż w Paryżu na pogrzebie Marszałka Magnan, zmarłego w Czerwcu t. r. W. Mistrza loż massońskich, godła massońskie ukazały się w kościele N. P. Maryi, a woda święcona zarówno na krzyże Chrystusowe, jak i na węgielnice massońskie padała; widząc więc taką śmiałość z jednéj, a obojętność religijną niektórych z drugiéj strony, a nadto rewolucye, jedne po drugiéj, a co nowa, to okropniejsza, Najwyższy Pasterz, papież Pius IX, podniósł głos oburzenia, i w przemówieniu uroczystém, mianém na zgromadzeniu Kardynałów d. 25 Września t. r. przypomniawszy postanowienia i klątwy co do Massoneryi, swych poprzedników: Klemensa XII, Benedykta XIV, Piusa VII, Leona XII, i wykazawszy jak Massonerya i wszystkie tajne towarzystwa szkodliwe są kościołowi, królom, i społeczeństwu ludzkiemu, że są dziełem księcia ciemności, że z nich biorą początek wszystkie dzisiejsze rewolucye i wojny niszczące, potępił i na nowo klątwą obłożył członków massoneryi i towarzystw tajnych, ich wszelkich przyjaciół, i zwolenników: przydając oraz, że oni to są, o których mówi apostoł, każąc, aby ich ani pozdrawiać, ani w żadnéj z nimi nie zostawać styczności, jako z jawnymi nieprzyjaciołmi Boga i ludzi. W końcu wyraził ufność w Bogu i pomocy N. Maryi, któréj dano jest niszczyć wszelkie herezye, że i ta sekta zgubna, przeklęta, tak jako wszystkie błędy w proch się rozwieje, za przyczyną Bogarodzicy i śś. Piotra i Pawła apostołów.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*